Dnia 29 stycznia 2007 roku zmarł Andrzej Mąkowski. Był to nieprzeciętny człowiek. Znakomity matematyk, o znaczącym dorobku w teorii liczb (zresztą bardzo lubiany uczeń Wacława Sierpińskiego) i równocześnie człowiek bardzo skromny, który przy tym miał za nic wszelkie stopnie i tytuły naukowe. Zaczął pracę w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego już w wieku 20 lat i od razu stał się jakby starszym bratem dla wielu, częstokroć istotnie starszych od niego kolegów. Świetnie orientował się w zainteresowaniach i problematyce badawczej każdego z nas i – co wówczas było bardzo istotne – zaopatrywał nas w ważne książki z tego właśnie zakresu. Później, gdy o książki było już łatwiej, miał przygotowaną dla każdego „prasówkę": przegląd najnowszych publikacji z interesujących nas dziedzin. Był purystą językowym, wyczulonym na wszelkie niezręczności. Zresztą był też wszechstronnym poliglotą – w ostatnich latach pasjonował się różnicami między językiem czeskim i słowackim. Był też wytrwałym turystą. Wiedział dokładnie, co i gdzie można spotkać w każdym właściwie miasteczku Polski i „okolicy", przywoził też zaskakujące szczegóły z dalszych wojaży. Miał doskonałą pamięć, tak więc można było się u niego dowiedzieć nie tylko o aktualnych rekordach w teorii liczb, ale np. także o wszelkich szczegółach rozkładu jazdy w naszej części Europy. Poza tym pasjonował się prawem i był jego doskonałym znawcą.

Gdy 34 lata temu powstawała *Delta*, natychmiast zgłosił swój udział: postanowił przeprowadzać „superrewizję" każdego numeru, czyli wyszukiwać wszelkie błędy merytoryczne, usterki sformułowań, niezręczności językowe, nawet literówki. I wykonywał tę pracę bez najmniejszej przerwy przez całe te 34 lata – poprawił i uzupełnił 396 numerów *Delty*. Gdy piszę te słowa, jeszcze 3 przejrzane przez Andrzeja numery czekają na druk.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych – otóż są i Andrzej jest jednym z nich. Nikt nie podejmie w *Delcie* opuszczonej przez niego pracy – próba taka byłaby wręcz śmieszna. Tym smutniej mi o tym pisać, że po jego odejściu nie ma już nikogo, kto dzieliłby ze mną przygodę wydania wszystkich dotychczasowych numerów *Delty*.

Będziemy się starali, by duch Andrzeja pozostał przy *Delcie*. Ale pozostanie też coś materialnego. Był on mianowicie miłośnikiem kotów. Zaprojektował w tym duchu symbol naszego kącika zadaniowego: kota, któremu na głowie siedzi myszka i ogonkiem kiwa mu przed nosem. Patrząc na ten znaczek, pamiętajcie o Andrzeju, nawet jeśli nie mieliście szczęścia spotkać go na swojej drodze.

Marek Kordos